

Wychodzi raz na tydzień w Niedziele

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU	Z POCZTĄ
Rocznie 5. Zł.	60 kr.
Półrocznie 1. „ 75. kr.	35 „

Za granicami Państwa Austriackiego drożej o wartość marki pocztowej.



Redakcyja i Expedycyja „KRZYŻA” przy
Ulicy Brackiej pod L. 136 na dole.

Przedpłatę przyjmują:

WW. XX. Proboszczowie z prowincyi
oraz właściciele drukarni w Krakowie.

Listy z pieniędzmi przesyłane być
winny franko.

Listy nie frankowane nie przyjmują się.

Wykład Składu Apostolskiego. C. d.

(Zobacz Nra 52 i 2.)

§ 3. Bóg jest jeden.

Jeden tylko jest Bóg, i nie może być więcej bogów. Bóg jest panem najwyższym wszystkich rzeczy. Zatem ponieważ jest najwyższym panem, musi być koniecznie jeden. Gdyby miał kogo sobie równego, nie mógłby być Istotą najwyższą. Tak wielka potęga nie może mieć nikogo sobie równego, gdyż w sobie samym zawiera wszelką zupełność wielkości i majestatu. Ta prawda wszędzie znajduje się w piśmie św., gdzie zdaje się jakoby Bóg mówił do nas wyraźnie: *wiedz, o człowiecze! że jestem jeden, i że prócz mnie, nie ma innego boga. Słuchaj, o Izraelu! Pan Bóg twój jest Panem jedynym.* Lecz, spyta kto: ponieważ ta prawda o jedności Boga, jest tak widoczną, dla czegoż przecie dawniej prawie wszystkie ludy, a nawet sami uczeni, czcili wielu bogów, i mieli mnóstwo niezliczone bałwanów?

Odpowiada się na to: że owe wielobóstwo było skutkiem ich grzechów. Bóg, jako mówi Ś. Paweł, *z przyczyny ich grzechów poddał ich zaślepieniu.* I my nawet popadlibyśmy w taką ciemnotę, gdyby Bóg sam nie był nam oznajmił, czém jest, i jakiej czei sobie przywoitéj od nas wymaga. O! jak powinniśmy być wdzięcznymi Bogu, że nam tak wielką prawdę objawił raczył. Pomnijmy przeto, że każde zbyteczne zamięłowanie jakiego bądź stworzenia, bez odniesienia się do jego początku którym jest Bóg, jest pewnym rodzajem bałwochwalstwa, jest ujmą czei Bogu powinnej, i równej kary jak za bałwochwalstwo pogańskie spodziewać się może. Mówmy także z Pawłem Ś. *Królowi wieków nieśmiertelnemu i niewidzialnemu, samemu Bogu, niech będzie cześć i chwała na wieki wieków.*

Mówimy zaś: *wierzę w Boga Ojca;* bo rzeczywiście jest Ojcem jednorodzonego Syna swojego; bo nadto jest Ojcem wszystkich dobrych i sprawiedliwych, nie przez zrodzenie, lecz przez przysposobienie. Na koniec, dla tego, iż jest Ojcem wszech stworzeń, nie przez zrodzenie, ani przez przysposobienie, lecz przez stworzenie.

Nazywamy Boga *Wszchemogącym*, dla tego, iż to jest przymiot właściwy Bogu: a chociaż Bóg ma wiele innych właściwych sobie przymiotów, jakoto: iż jest wieczny, nieskończony, niezmierny, i t. d. wszakże w tém miejscu, najwłaściwiej jest nazwać Go *Wszchemogącym*, aby nam nie trudno było wierzyć, że stworzył z niczego niebo i ziemię. Bo temu który może działać wszystko co chce, to jest temu który jest *Wszchemogącym*, żadna rzecz trudną być nie może. A jeżeliby kto zarzucił, że Bóg nie może wszystkiego, bo nie może ani umrzeć, ani grzeszyć, odpowiada się na to, iż móż umrzeć i grzeszyć, nie jest to moc, ale niemoc: tak jak gdyby się mówiło o najdzielniejszym rycerzu, iż może zwyciężyć wszystkich, a nie może być zwyciężonym przez nikogo, wcale się nie ujmuje mocy jego, mówiąc, iż zwyciężonym być nie może; bo móż być zwyciężonym nie jest to mocą, ale niemocą; nie jest siłą, ale słabością.

§ 4. Bóg stworzył niebo i ziemię.

Bóg stworzył wszystkie rzeczy z niczego, i On sam jedynie może je do nicości wrócić. A chociaż Aniołowie ludzie i szatani mogą niektóre rzeczy zrobić, lub je zniszczyć, wszakże nie mogą ich uczynić inaczej, jak tylko z rzeczy już istniejącej, ani też zniszczyć inaczej, jak tylko zmiéniając je w jaką rzecz inną. Jako n. p. murarz nie może zrobić domu z niczego, lecz z kamieni, wapna, drzewa; i t. p. ani go może zniweczyć, lecz tylko obrócić go w gruzy lub w popiół, burząc lub paląc, i t. p. Dla tego to sam Bóg jedynie nazywa się i jest istotnie Stworzycielem, bo On jeden tylko, do uczynienia jakiej bądź rzeczy, nie potrzebuje żadnej innej rzeczy, ani pomocy.

Mówimy: *Stworzyciela nieba i ziemi,* chociaż Bóg nie tylko stworzył niebo i ziemię, lecz i wszystkie inne rzeczy widome i nie widome, a które objęte są temi dwoma dziełami Bożemi: niebem i ziemią. Albowiem przez niebo i ziemię rozumie się także wszystko co w nich jest zawarte. A jako mówiąc iż człowiek ma ciało i duszę, rozumie się także, iż ma wszystkie rzeczy, które się znajdują w ciele, jako to: żyły, krew, kości, nerwy, i t. d. oraz wszystkie władze jakie się znajdują w duszy, jako to: rozum, wo-

lę, pamięć, wyobraźnię, uczucia, i t. d. tak też przez niebo rozumie się także powietrze nas otaczające, i wszelkie przestrzenie odleglejsze, w których są chmury i gwiazdy, i nareszcie niebo, przybytek wybranych gdzie są Aniołowie. Przez ziemię zaś rozumie się to wszystko, co jest wraz z nią otoczone powietrzem, jako to: wody, zwierzęta, rośliny, kamienie, kruszce, i wszelkie inne rzeczy znajdujące się w ziemi, na ziemi, lub w morzu. Nazywamy więc Boga Stworzycielem nieba i ziemi, bo to są dwie główne części świata: jedna wyższa do której należą Aniołowie, druga niższa w której mieszkają ludzie: są to stworzenia najszlachetniejsze, którym służą wszystkie inne; a oni winni służyć Bogu, który ich z niczego stworzył, i tak wywyższył. Do tych zaś wszystkich dzieł swoich Bóg nie potrzebował niczego, prócz woli swojej: i gdyby był chciał, mógłby stworzyć jeszcze tysiące innych światów daleko większych i piękniejszych niż obecny. Przed stworzeniem świata On sam był tylko, a chwałą i majestatem swoim sobie samemu wystarczał. W czasie zaś oznaczonym przez siebie wolał swoją wszechmocną, chciał aby były niebo, ziemia, światło, ciała niebieskie, powietrze, woda, i natychmiast te rzeczy i te żywioły stały się. Z tą łatwością stworzył wszystko, co tylko widzimy i co nas otacza. Nareszcie skończywszy stworzenie świata, i ozdobiwszy ziemię roślinami, drzewami, zwierzętami, Bóg wszechmocny przystąpił do stworzenia najznakomitszego dzieła swego na ziemi, t. j. człowieka, dając poznać tę jego ważność słowami przez siebie rzeczonemi: *Uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze*. Z ziemi więc utworzył ciało ludzkie, tak jako widzimy garncarza tworzącego naczynie gliniane. Potem tchnął w niego ducha życia, t. j. wlał wewnątrz, istotę niewidzialną, rozumną, wolną i nieśmiertelną. Przez tę to duszę człowiek został obrazem i podobieństwem Bożem. Bóg nazwał tego pierwszego człowieka Adamem, a dał mu za towarzyszkę niewiastę uczynioną z jednego z jego żeber, nazwaną Ewą. Wszyscy ludzie poszli od tych pierwszych rodziców, aby tworzyli na zawsze jedną wielką rodzinę, której członkowie mają obowiązek miłować się, i pomagać sobie wzajemnie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dnia 5. Sierpnia

Najświętszej Panny Maryi Śnieżnej.

Dla rozgłoszenia chwały Przenajchwalebniejszej Panny Maryi, i dla obudzenia pobożności wiernych, godzi się opowiedzieć cud znakomity, przez który Ona przy budowaniu wspaniałej bazyliki swojej w Rzymie, zwaną imieniem Świętej Maryi Większej, zapaliła do pobożności ku sobie umysły ludów. Jako więc w starych dziejach czytamy, iż ustawicznego podania zojców na syny przechodzącego za pewne trzymamy, za czasu kiedy Liberyusz papież rządził na stolicy apostolskiej, pe-

wien Jan, znakomity wielce nie tylko szlachetnością rodu, lecz także godnością sénatorską, nie mając syna, któregoby zostawił posiadaczem majątków i bogactw swoich, razem z małżonką swoją, która przez Boską opatrzność łaskawość z nim była połączoną, nie tylko małżeństwem, lecz także zgodnością myśli pobożnej, Przebłogosławioną Pannę Maryą postanowili mieć za dziedziczkę wszystkiego majątku swojego. Oboje więc zaczęli ją prosić pobożnym sercem, aby za Jej pomocą, tak mogli na Jej służbę majątkiem swoim rozrzucić, iżby ofiara ich mogła Jej być przyjemną. Zezwoliła na ich pobożne prośby Boska łaskawość, która zawsze bliską jest wszystkim wzywającym w prawdzie Imienia Boskiego: a chcąc aby na cześć téjże najchwalebniejszej Panny oni zbudowali kościół, gdy w owym czasie żadnego w Rzymie nie było nazwanego imieniem téjże Przebłogosławionej Panny, cudem wielkim i pamięci godnym oznaczyła miejsce, na którym ów kościół chciała zbudować. Stało się bowiem, iż chociaż ziemia na około zostawała sucha i stwardniała, jednak miejsce owo pokryte było śniegiem z nieba spadłym, i aby cud sam był wyraźniejszym i dziwniejszym, piątego Sierpnia, w którym to czasie śniegi w gorącym kraju nie spadają, owszem kiedy zioła usychają przez upały słoneczne, stał się tego rodzaju znak rzeczywistie cudowny, podobny do innego cudu który miał miejsce w objawieniu figurycznem téjże Panny, daleko pierwój, nim Jej chwalebne Narodzenie świat oświeciło. Runo bowiem niebieską rosą obficie zmoczone zostało w stodole Gedeona, chociaż ziemia w około była suchą i stwardniałą. Nareszcie aby wątpić nie było można, coby miał znaczyć cud tak dziwny i niezwykły, sama Błogosławiona Panna téjże nocy pokazała się we śnie wspomnianym mężom: papieżowi i sénatorowi, i objawiając im, że miejsce owe obrała sobie na wybudowanie kościoła, przykazała im, aby rano nazajutrz tamże udawszy się założyli fundamenta kościoła. Na które to miejsce, gdy mnóstwo ludu rozciekawione nowością takiego cudu zbiegło się wraz ze wspomnianymi już papieżem i sénatorem, a sam papież zaczął własnymi rękami wykopywać w obrębie śniegów leżących fundamenta na zbudowanie kościoła, aż oto po cudzie pierwszym nastąpił drugi z Boskiego rozporządzenia. Albowiem ziemia nagle otworzyła się sama od siebie, i pokazując, gdzie miały być założone fundamenta, napełniła umysły obecnych niezwykajnym weselem, a oraz podziwieniem. Wspomniony zaś często sénator upewniony już Boską wola, tamże założył kościół przepięknej budowy, a nareszcie tenże kościół szczęśliwie ukończony, Sykstus rzymski papież tegoż dnia po kilku ubiegłych latach poświęcił. W którym jakie często słynęły cuda, i jakie dobrodziejstwa odbierają ustawicznie ci, którzy o nie tamże upraszają z pobożnością, i jakie wielkie mnóstwo ludu gromadzi się uroczyście w tymże świętym i czcigodnym kościele, na cześć i chwałę onej Przenajchwalebniejszej Panny, dobrze to jest wiadomo wszystkim wiernym Chrześcianom.

Zgromadzenia Zakonne

i Święci ich Założyciele. C. d.

Po zgonie Ś. Hilaryona pracował dalej nad rozszerzeniem zakonności w Palestynie i Syrii Ś. Charyton, który nawet dał początek urządzeniu klasztorów nazwanemu LAURA. Słowo to w greckim języku znaczy: miejsce, ulicę, wioskę, osadę: zkąd u Sławian Ławra

nazwanie klasztoru, n. p. Ławra kijowska, (jak znowu klasztor grecki Czernców na Bukowinie nazywa się Skit, od nazwy egipskiego klasztoru Scity). Tę się zaś różniła laura od klasztoru, że klasztor był to zwykle wielki jednostajny budynek, obejmujący wszystkie razem mieszkania zakonników, gdy znowu laura była osada, zwykle w koło lub w ulicę zbudowaną, złożoną z pojedynczych domków oddzielnie stojących, tak jak są dziś jeszcze urządzone klasztory kartuzów i kamedulów, gdzie każdy zakonnik ma swój domek osobny. Dziś nawet jeszcze w Belgii mieszkania Beginek, niewiast świeckich, pobożnych, po największej części teryciarek zakonnych, wspólne życie jakoby klasztorne prowadzących, blisko kościoła jakiego położone, dają wyobrażenie dawnych laur palestyńskich. Najznakomitszym założycielem i ustawodawcą tego rodzaju klasztorów był Ś. SABA, rodem z Mutulargi blisko Cezarei miasta w Kappadocyi, syn wojskowego urzędnika, który nie mogąc zająć się jego wychowaniem, powierzył go swemu szwagrowi, a potem znowu bratu. Lecz gdy ci dwaj krewni poróżnili się z sobą zaczęli prowadzić proces z powodu majątku swego bratanka, o którego zarząd obaj ubiegali się powodowani chciwością, widząc to młodzieuchny Saba powziął obrzydzenie świata i dóbr doczesnych, będących przyczyną tylu kłótni i poróżnień, a nawet zrzekł się dziedzictwa majątku owego zupełnie. Uszedł więc do klasztoru położonego niedaleko od swego miejsca rodzinnego, gdzie było mnichów 70. Tam od opata przyjęty zaczął się ćwiczyć w mówieniu paciérzy i w innych powinnościach klasztornych. Szwagier i wuj dowiedziawszy się o tem chcieli mu oddać jego majątek, i zapewnić mu los świetny, lecz i słysząc o tem nie chcieli: a mając dopiero lat 18, poszedł do Jerozolimy z dozwoleńiem swojego opata, nawiedzić miejsca święte. Przybywszy tam prosił o przyjęcie do klasztoru zwanego Pessaryon, gdzie zostając budował wszystkich mnichów swoją pobożnością. Gdy miał lat 33 dozwolono mu spędzić pięć dni co tydzień, samotnie w pewnej jaskini oddalanej, gdzie zajmował się tylko modlitwą i pracą ręczną. Tak przeżył lat 5. Ztamtąd odszedłszy osiedlił się w innej jaskini na górze będącej, u spodu której płynie strumień Cedron, a za cały pokarm służyły mu dziko rosnące rośliny. Wtedy to schodziło się do niego wielu uczniów, chcących naśladować sposób jego życia, dla których zbudował i urządził Laurę, na 150 mnichów, nad którymi sam objął przełożęństwo. Uwiadomiony o założeniu nowej laury patriarchy jerozolimski, a sądząc iż tam trzeba kapłana dla administrowania śś. Sakramentów, wyświęcił Sabę kapłanem, mającego lat w ten czas 53. Matka Saby po śmierci męża swego, przyszła odwiedzić swego syna, aby żyć pod jego przewodnictwem w stanie zakonnym. Przyniosła mu dość znaczną sumę pieniędzy, których on użył na zbudowanie trzech szpitali dla chorych i dla pielgrzymów. Ale gdy po jakimś czasie jego mnichy zbuntowali się przeciw niemu, oburzeni surowością życia klasztornego, on też miłując spokojność opuścił ich, i odszedł żyć samotnie w pewnej jaskini, a potem na puszczy w chatce, którą mu kazał wystawić właściciel miejsca onego. Lecz i tu przyszli do niego nowi uczniowie, dla których znowu musiał zbudować Laurę. Nareszcie mnichy upamiętawszy się, i nakłonieni rozkazem patriarchy przybyli prosić o przebaczenie, które otrzymawszy, sprowadzili go z sobą do pierwszej Laury. Mającego już lat 70

Eliasz patriarchy jerozolimski posłał wraz z innymi opatami do cesarza carogrodzkiego Anastazego, który sprzyjał heretykom Eutychem, a prześladował katolików. Saba stanął na dworze cesarskim w odzieniu bardzo ubogiem, a pomimo tego przyjęty został od cesarza z wielką uprzejmością i szacunkiem. Jednak to tylko mógł wyjednać od cesarza, iż tenże obiecał więcej już nie prześladować prawowiernego patriarchy Eliasza, i katolików Palestyńskich. Justyn cesarz następca Atanazego więcej znowu sprzyjał katolikom. Saba korzystając z tego poszedł nawiedzać mnichów w Cezarei i na wielu innych miejscach, dla naprowadzenia do prawdy wiary tych co byli w błędny popadli. Drugi raz także odbył podróż do Konstantynopola mając lat 91, na prośbę Piotra patriarchy jerozolimskiego, dla usprawiedliwienia mieszkańców Palestyńskich, których niesłusznie oskarżono przed cesarzem Justynianem. Ten także przyjął Sabę z wielkiem uszanowaniem, i na jego prośbę zezwolił najchętniej. Darów zaś ofiarowanych sobie przez cesarza nie chciał przyjąć Saba: prosił go tylko o zbudowanie szpitala dla pielgrzymów w Jerozolimie, o umocnienie miasta murami przeciw napadom barbarzyńców, i o opiekę nad katolikami. Wróciwszy do Palestyny miał tę pociechę, widzieć, iż wszystko o co prosił zostało wykonane. Nie długo potem zachorzał, a opatrzwszy posobie następcę, i mnichom swoim dawszy potrzebne nauki, umarł śmiercią Świętych, lat mając życia 94 dnia 5. Grudnia 532 r. Odtąd tak w Palestynie, w Syrii, jak i po całej Azji mniejszej, powszechnie zaczęto zaprowadzać laury na wzór założonych przez Ś. Sabę.

Ciąg dalszy nastąpi.

Opisy miejsc świętych krajowych. c. a

58. PIOTR GEMBICKI, biskup krak. książę Siewierski, herbu Nałęcz. Nauki pobięrał w akademii krakowskiej i zagranicznych. Do kraju wróciwszy został dziekanem krakowskim, kustoszem gnieźnieńskim i opatem Ś. Krzyża, za wpływem stryja swego prymasa Wawrzyńca, od którego wysłany do papieża Pawła V, przywiózł palliusz, wręczając go stryjowi na sejmie warszawskim. Zdolnościami swemi dał się też poznać i królowi Zygmuntowi III, i towarzyszył mu nawet na wyprawie moskiewskiej, gdzie pod Smoleńskiem o mało nie poległ od kuli. Tenże król zdawał na niego ważniejsze sprawy kraju pod nieobecność obu kanclerzy, a Władysław IV wyprawił go posłem od siebie do cesarza niemieckiego Ferdynanda, do Pruss, Moskwy, Turcyi, z wielkim pożytkiem dla ojczyzny. W nagrodę obrał go król podkanclerzym, potem kanclerzem i także dał mu biskupstwo przemyskie r. 1636, a nakoniec krakowskie r. 1642. Będąc biskupem przemyskim złożył synod dyecezalny, jak również kiedy został krakowskim biskupem, i wtedy to pokazała się najwięcej jego o dobro ojczyzny gorliwość, którą pod czas klęsk mnogich ratował zdrowiem, radą i majątkiem. Wojskiem swoim pojął i ukarał Napierskiego dowódcę bandy opryszków, którzy kraj niszczyli łupieżą na pograniczu węgierskiem, i nawet Krakowowi zagrażali. W czasie wojny kozaczęj, sam wysłał zbrojne oddziały konne i piesze, żywiąc je i odzieżając, na co wydał do ośmset tysięcy złotych. (ośm millionów dzisiejszych złotych). W dyecezyi także krakowskiej zostawił liczne pamiątki pobożnej wspaniałości swojej. Pałac biskupi krakowski odrestaurował, i marmurami ozdobił, także i na Prąd-

niku rezydencją biskupią. Kościół katedralny pokrył miedzią, i w nim ołtarz wielki wystawił i wyzłocił, jak go dziś widzimy. Relikwie śś. Pańskich umieścił w trunienkach srebrnych, i dał do skarbcu 12 apostołów złotych z bogatą monstrancją, odkupione po Karolu królewiczu biskupie wrocławskim. Na poniszczone kościoły przez Szwedów znaczne summy wydał, a także i na kaplicę N. Panny przy kościele karmelitów na Piasku. Kościołom miechowskiemu i tynieckiemu posprował bogate apparatusa. Na sprawienie nowój trunicy srebrnej, S. Stanisławowi (w miejsce zabranej przez Szwedów) w katedrze krakowskiej przeznaczył sto grzywien srebra. Do kapituły odkazał po śmierci swojej krzyż bogaty, szacowany na 40,000 złotych. Na kanonizacją Błog. Jana Kantego zapisał dziesięć tysięcy złotych, a drugie dziesięć na msze za duszę króla Władysława IV. Dwakroć sto tysięcy na długach u podanych darował, i drugie tyle przeznaczył na miłosierne uczynki, jako to: pannom na posagi, kapłanom i studentom biednym na utrzymanie. Będąc rządnym i oszczędny zgromadził skarby wielkie, mimo nieszczęść krajowych ówczesnych, lecz bogactw tych użył na kościół i ojczyznę, nie zaś na krewnych. Nie przyjął sobie ofiarowanego arcybiskupstwa. Gorliwości zaś jego o wiarę dał wymowne świadectwo Urban VIII papież listem do niego pisany. Umarł za granicą r. 1657 lat żyjąc 72, a biskupem krakowskim będąc lat 15. Kapituła przez wdzięczność dla niego jako dobroczyńcy swójego, dała go pochować w grobie przy wielkim ołtarzu, od strony epistoły, w rzędzie grobów królowy Jadwigi, i Fryderyka kardynała.

59. **ANDRZÉJ TRZEBICKI** bisk. krak. książę Siewierski, herbu Łabędź. Początkowe nauki odbywszy w Kaliszu u Jezuitów, potem słuchając filozofii w kolegium jezuckim Ś. Piotra krakowskim, udał się do Rzymu na dokończenie edukacji także u Jezuitów. Wróciwszy do kraju został najprzód scholastykiem i proboszczem plockim, potem kantorem gnieźnieńskim, kanonikiem krakowskim, podkanclerzym koronnym, biskupem przemyskim i oraz opatem czerwińskim. W ten czas to odprawił poselstwo (za Jana Kazimirza) do Ferdynanda cesarza i do Rzeszy niemieckiej, z korzyścią dla kraju polskiego. Ofiarował mu nawet król Jan Kazimirz w nagrodę pracy poselskiej biskupstwo kujawskie r. 1655, lecz nie chciał go przyjąć, aby nie opuścił opactwa czerwińskiego posiadającego obraz cudowny N. Panny, do którego był wielce nabożny. Do zawarcia pokoju o ile było można korzystnego między Polską i Szwecją, on czynnie należał. Cały oddany na posługę krajowi i kościołowi, wymógł na sejmie w Warszawie ustawę wyganiającą na zawsze Aryanów, jako szkodliwych dobru publicznemu, gdyż ciągle konszachty utrzymywali z nieprzyjaciółmi kraju, Szwedami, i na kark ich nam sprowadzali.

Ciąg dalszy nastąpi.

Rozmaitości.

— Reskrypt królewsko pruski tego roku na wiosnę wydany, dozwalał Siostram Miłosierdzia odbywać usługę około chorych w szpitalach wojskowych. Lecz nieszczęściem, ile tylko razy władza wyższa oddaje słusność jakiej instytucji lub czynności katolickiej, zawsze się znajdzie jakaś przeszkoda ze strony władz niższych niedozwalająca religii katolickiej osiągnąć korzyści moralnych jej właściwych Tak i tym razem: gdyż w bió-

rach ministerstwa wojny zrobiono wzór kontraktu, który przełożeni Sióstr miłosierdzia, a i one same także miałyby podpisać, zanimby udały się na usługę jakiego szpitala wojskowego. Jeden z artykułów tego kontraktu opiewa wyraźnie, iż Siostry obowiązują się unikać wszelkiej propagandy religijnej; jakby to doświadczenie z wojny Szlezwickiej nie było dostateczne do wykazania fałszywości oskarżeń, jakie przeciw Siostram z tego powodu wnoszono. Przeto na rozkaz księcia biskupa wrocławskiego, Siostry Miłosierdzia, którym chciało się oddać w obsługę szpitala wojskowe we Wrocławiu i w Nissie, odmówiły podpisania kontraktu tak niezgodnego z ich powołaniem. W skutek więc takiej odmowy Siostry nie mogły objąć zarządu owych dwóch szpitali. (*Monde*).

— Na Kleparzu (przedmieściu krakowskim) d. 22. Lipca w nocy powstał ogromny pożar magazynu słomy i siana, grożący zniszczeniem bliskiemu kościołowi Wizytek, całemu przedmieściu, a nawet i miastu, zwłaszcza przy gwałtownym natenczas wietrze. Opieka Boska i pomoc czynnych ludzi zapobiegły dalszemu szerzeniu się pożaru. Na podziękowanie więc Panu Bogu, za ocalenie od pożaru przedmieścia tyle już razy tą klęską nawiedzonego, ks. Oszacki wikaryusz parafii Kleparza urządził nabożeństwo składkowe w kościele S. Floryana, które też odbyło się d. 30 lipca, przy licznych bardzo napływie ludzi. Wśród mszy uroczystej było kazanie stósowne do okoliczności, w którym kaznodzieja (tenże ks. Oszacki) mówił o cudach w ogóle, a także w szczególności o różnych cudownych ocaleniach, zwłaszcza naświeższém od pożaru, którego sam świadkiem będąc, widział garście słomy zapalone przelatujące nad kościołem, i grożące zniszczeniem tak kościołowi S. Floryana, jak i magazynom kolejnym. Klęski tej, jako i wielu innych dotyczących Kraków, dawał za przyczynę: niemoralność obywateli i w ogóle mieszkańców, którzy nie pytając o godziwość środków pragną jedynie zysków pieniężnych, i w tym celu nawet sprzedają lub wynajmują domy swoje i sklepy Żydom na szynkownię, z wielką obrazą Boga a szkodą i zniszczeniem ludzi, bo Żyd na szynku nigdy nie zbankrutuje, znać że ma sposoby do tego: a przytém ileż to dzieje się ułatwień złodziejstwu, zastawianiu, i przechowywaniu rzeczy skradzionych po takich żydowskich szynkach: przedstawiał więc obywatelom, że jak teraz domy swe wynajmują Żydom dla zysku, tak niedługo Żydzi staną się ich panami, a sami właściciele za parobków i stróżów służyć im będą. Rzeczywiście większa część szynków tak na Kleparzu jak i w mieście jest w rękach żydowskich. Mówił także kaznodzieja, iż gdy po składkę na nabożeństwo chodzili teraz obywatele, których zwykle dobięra się na to bardzo szanownych, i już swą nawet postacią uczciwą ujmujących, to u wielu osób majątnych i zamożnych dostali na tacę za ledwo 1 cent, a u niektórych nawet o mało za drzwi nie zostali wyrzuceni! gdy w innych latach sami nawet Żydzi hojne datki składali na nabożeństwo do S. Floryana, jako doświadczonego patrona od ognia. Smutne to lecz prawdziwe, bo od lat kilku pod względem pobożności i obyczajności daje się widzieć wielka różnica od czasów dawniejszych. — Słowa gorliwe i przekonywające ks. kaznodziei, zdaje się skuteczne na słuchaczach sprawiły wrażenie.

Dołącza się do każdego Nru Dodatek książki nabożnej.